ZIEMIANIN.

Tygodnik przemysłowo-rolniczy.

Organ Centralnego Towarzystwa Gospodarczego dla Wielkiego Księstwa Poznańskiego.

№ 17. Poznań w sobotę dnia 24 kwietnia 1869. № 17.

Korespondencye i przesełki franco pod adresem: Kazimirz Koszutski, Redaktor Ziemianina, przy ul. Św. Marcina Nr. 59.

PRZEDPŁATA kwartalna wynosi: na pocztach pruskich 1 tal.; na pocztach Królestwa Polskiego 1 rs 65 kop.; dla Cesarstwa Austryackiego rocznie 7 złr., półrocznie 3 złr. 50 centów wartości austr.; każdy nr. osobno: 2½ sgr.

TREŚĆ.

Sprawozdania

z zwiedzania wzorowych gospodarstw.

VII.

Opis

gospodarstwa w Dębiczu, w pow. Sredzkim.

Majątek ten nabytym został przez ś. p. ojca dzisiajszego właściciela w r. 1827, przez tegoż zaś objęty w r. 1852.

Jak po większéj części wszystkie w bliskości Środy położone majątki, celuje osobliwie Dębicz piękną, urodzajną i wdzięczną za wszelkie zachody glebą, składającą się w $1/3$ z ziemi pszennéj, z wierzchem próchnicowym, spodem gliniasto-wapiennym; w $1/3$ z jęczmiennéj, w wierzchu piaszczysto-gliniastéj, ze spodem jak wyżéj; w $1/3$ zaś z żytniéj, gliniasto-piaszczystéj z takimże spodem, w poglądzie zaś ogólnym wszystkie wzgórza przedstawiają się jako żytnie, spadki zaś jako pszenne i jęczmienne role.

Mimo naturalnych i dostatecznych spadków są jednakże miejscowości, gdzie źródliska i tak zwane sapy wywołują potrzebę drenowania, co też na obszarze około 50 mórg już się stało z jak najpomyślniejszym skutkiem. Drenowanie w Dębiczu zasługuje pod tym względem na uwagę, iż łączy osięgnięcie celu z oszczędnością, Pan Wolniewicz bowiem, mając na względzie, że, gdy po większéj części nieprzepuszczalny spód jego pól przy częściowém tylko i konieczném drenowaniu bez dotychczasowych rowów otwartych obyć się nie może, nie układał sieci drenowych, łączących się w odbiorniki i z temi dopiero wychodzących do głównego rowu, tylko równolegle wedle potrzeby szerzéj lub bliżéj położone kanały sączkowe wprost do otwartego rowu prowadził, wyloty zaś tychże nie wprost w rów, tylko w wyloty usypane stósownie z drobnych kamieni do tegoż doprowadzał. Kanalizacya ta sączy jednostajnie, a zanieczyszczeniu jéj z zewnątrz zapobieżono.

Zasługuje także na uwagę, że kilkakrotnie powtarzane próby marglowania okazały się bezskuteczne, co tylko w ten sposób wytłómaczyć się daje, że niezbyt głęboko w spodzie położony margiel, udzielając się po trosze powierzchni, wystarcza i czyni zbyteczném nawożenie i przeciwnie, jak sam Pan Wolniewicz powiada, nawet szkodzi; tam zaś, gdzieby rzeczywiście był potrzebnym i mógł skutkować, t. j. na żytnich rolach, jak już wyżéj powiedziano, marglu nie ma, a dowożenie go z odleglejszych miejsc byłoby za kosztowném.

Używana w dotychczasowéj praktyce ilość marglu wynosiła na □° 5 taczek po fenygu czyli kosztowała na morgę $2\frac{1}{2}$ tal.

Stósunek łąk wynosi $1/12$ całego areału, w tym 60 mórg irygacyi wiszącéj.

Z meteorologicznych spostrzeżeń nadmienia się, iż wszelkie silniejsze wiatry, nawałnice z grzmotem i gradem przychodzą od zachodu i południowo-zachodniéj strony, i że w trzech latach raz przynajmniéj, z mniejszą lub większą szkodą, zdarzają się gradobicia.

Rozległość całego areału wynosi 2,680 mórg i składa się ze wsi i folwarku Brzeziak.

O zabudowaniach i w ogóle podwórzu w Dębiczu wyznać trzeba, że są to jeszcze zabytki z przeszłego stulecia, ustawione bez ładu i składu, wąskie, niewygodne i w ogóle niepraktyczne, dla czego też Pan Wolniewicz podwórze całe wkrótce w inne miejsce przebudować zamyśla, zniesienie zaś tylu niewygód dotąd daje chlubny i naśladowania godny przykład, jak wytrwałością i mozolną pracą wśród rozlicznych niedogodności i przeciwności nietylko gospodarować

ojczysty zagon w całości utrzymać, ale go jeszcze znacznie rozszerzyć można.

Woda w podwórzu w czasach suszy nie wystarcza i trzeba ją dowozić z pobliskiego stawu.

Gnojownie znajdują się w podwórzu dwie, na których wynoszony co tydzień gnój od krów i koni mieszanym bywa. Na ściółkę używa się tylko słomy, prócz tego urabia się kompost z rozmaitych odchodów gospodarczo-podwórzowych, polewany gnojówką i przesypywany czarnoziemem.

Zarządem kieruje sam właściciel, mając do pomocy ekonoma, pisarza i 2 włódarzy, z których jeden pozostaje na folwarku.

Do roboty ręcznéj jest 29 familii, z których 22 mieszka we wsi, 7 zaś rozlokowanych jest u sąsiednich gospodarzy;

pierwsi pobierają:

zasług 20 tal., zboża 22 $1/2$ szefla, ogrodu 1 $1/2$ morgi i 25 szefli kartofli, 2 zagony na len i zagon na kapustę. Każdy z tych robotników utrzymuje dziewkę, obowiązaną przez $3/4$ roku tygodniowo 2 dni odrabiać, za nadrobione zaś bierze dzienną płacę od 3—6 sgr. wedle czasu;

drudzy zaś pobierają tęsamą ordynaryą, co pierwsi, tylko zasług 3 tal. 10 sgr. mniéj, a nie dostając od pana pomieszkania, wolni są od trzymania dziewek i wszelkiego odrobku.

Jeśli stały ten robotnik nie wystarcza, przynajmuje się z okolicy na płacę dzienną, która wedle czasu od 4—12 $1/2$ sgr. wynosi.

Co do akordowéj roboty, Pan Wolniewicz jest jéj z zasady przeciwnym w żniwa, twierdząc, iż przy dobrym dozorze robota na dnie daleko korzystniejszą mu się okazała.

Inwentarz pociągowy stanowią woły i konie; pierwsze ciągną w 7 ratajkach po 5 wołów na przeprząg, drugie w 7 fornalkach po 4 konie*). Woły i konie 4 są zawsze w pługu, te 2 pługi konne zaś na to, aby, jak się to często zdarzy przy doorywaniu pól lub wyorywaniu klinów i t. p., niemi się posługiwać, podczas gdy woły już na inny dział przekazano; urządzenie to tém jest uznania godniejsze, ponieważ bardzo odległe względem podwórza położenie pól folwarcznych częstoby wiele straty czasu przeprowadzaniem wołów na inne działy spowodowało. Niekorzystne to położenie folwarku tłomaczy także utrzymywanie tak znacznych pociągów, gdy bowiem zwykliśmy obliczać parę bydła pociągowego na 100 mórg, tutaj przypada na nią tylko 60.

System polowy w Dębiczu stanowią 2 rotacye:

Isza. Ziemie lżejsze żytnie w 7 polach po 110 mórg, razem 770 mórg:

1. Ugór z mocną mierzwą, groch—mieszanina; 2. żyto; 3. kartofle — len; 4. owies z białą koniczyną i trawami; 5. pastwisko; 6. pastwisko; 7. żyto, w części na sztucznym nawozie.

IIga. Ziemie mocniejsze w 11 polach po 65 mórg, razem 715 mórg:

1. Ugór z mocnym pognojem; 2. rzep'; 3. pszenica; 4. warzywa z średnim pognojem; 5. jęczmień z koniczyną; 6. koniczyna 2 razy do sieczenia; 7. koniczynne pastwisko z średnim pognojem; 8. pszenica; 9. wyka na ziarno i mieszanina zielona; 10. żyto, częścią na sztucznym nawozie; 11. owies.

Pomierzwienie pod warzywa w IIgiéj rotacyi okazało się z powodu następnéj koniczyny koniecznem, gdyż bez tego nie chciała się udawać.

IIIcia rotacya jest na folwarku Brzeziaku w 7 polach po mniéj więcéj 70 mórg, razem 508 mórg:

1. Ugór z mocnym pognojem, w połowie groch; 2. pszenica, w połowie żyto; 3. jęczmień, w połowie kartofle; 4. koniczyna, w połowie owies i trawy; 5. pastwisko; 6. mieszanina z mocnym pognojem na siano, pastwisko; 7. pszenica lub żyto.

*) Prócz 7 fornalek są 4 powozowe konie, 2 kucyki i 2 wierzchowe, razem 36 koni.

Gospodarstwo polowe założone w roku 1845, od 1865 r. przecież zaszła zmiana w IIgiéj rotacyi z powodu złego następstwa płodów, jak n. p. jęczmienia po pszenicy i t. p., z 13 pól, jak wyżéj, na 11.

Mierzwa stajenna stanowi główny zasiłek pól rotacyjnych, przecież używa się także wedle okoliczności i sztucznych nawozów, a mianowicie centnar kości i $1/2$ centn. guana na morgę, z czego rezultaty zawsze były dobre.

Jako nawóz mocny liczy się 8 } 4ro-konnych
» » średni » » 6 } wozów
» » słaby » » 4 } na morgę.

Mierzwę stajenną albo pozostawia się pod bydłem aż do czasu wywózki, co mianowicie dzieje się w wołowni, albo peryodycznie wynosi się z budynków i uprawia na gnojowni, co, jak już wyżéj powiedziano, dzieje się z mierzwą krowią i końską. Przy wywózce w pole jest staraniem ile możności wywiezioną mierzwę przyorać, w każdym zaś razie przynajmniéj ją zaraz rozrzucić.

Co do uprawy w ogóle nadmienia się, że na cięższych ziemiach daje się podór miałki, odwrót zgłębia i radlonka; każdą z tych prac poprzedza dokładna włóczka; na lżejszych zaś, jeźli okoliczności pozwalają, sieje się na odwrót, jeźli zaś nie, poprzednio idzie radlonka. Głębokość órki nie przechodzi 6″, zgłębianie zaś bardzo tylko zwolna przedsiębrać można.

Ozimina sieje się w składy prętowe, jarzyna zawsze w 4-prętowe obławy, dokładnie pomierzone, aby na czas następującéj po niéj oziminy obława taka 4 równe składy wydać mogła. Czas siewu oziminy od 8 września do 8 październikа najpóźniéj. Zmiana ziarna do siewu następuje w odstępach 3-letnich.

Pszenica. Uprawa: podór, odwrót, radlonka i siew pod skibę. Dotychczas siewano gatunki: głównie kujawską, przytém sandomirską, angielską i australską, obecnie zaś po raz pierwszy sprowadzono frankensteinską. Z tych gatunków najlepiéj opłaca się kujawska, potém angielska; chybiała zaś zupełnie i wyginęła australska. Wysiew na morgę 12 do 14 mac; zaprawa do siewu przeciw murzance: niebieski kamień w ilości funta na 10 szefli. Pszenica dobrze się udaje, nie podlega żadnym chorobom i w czasie swéj wegetacyi, prócz pielenia starannego, nie doznaje żadnego pielęgnowania. Omłot przecięciowy z morgi 9—10 szefli.

Żyto. Uprawa, jak ją dla lżejszéj ziemi już wyżéj podano, sposób siewu ile możności zawsze na wierzch, ale tylko na dobrze odleżałą órkę, jeźli zaś téj mieć nie można, wtenczas zawsze pod skibę. Siewane gatunki: krzyca olbrzymia i hiszpańska, ostatnia najkorzystniejszą się okazała. Dawniéj siewano także powszechnie chwaloną krzycę proboszczowską, długoletnie przecież doświadczenie i znaczne straty wyparły ją wreszcie zupełnie. Pan Wolniewicz oświadcza stanowczo, że krzyca proboszczowska na nasz klimat nie jest wytrzymałą, wymarza i z téj przyczyny zbyt często najpiękniejsze z jesieni widoki na wiosnę zawodzą zupełnie. Wysiew na morgę 12—14 mac. Czas sprzętu jak najwcześniejszy, ile możności w stanie zielonkowatym. Przecięciowy omłot z morgi 7 do 8 szefli.

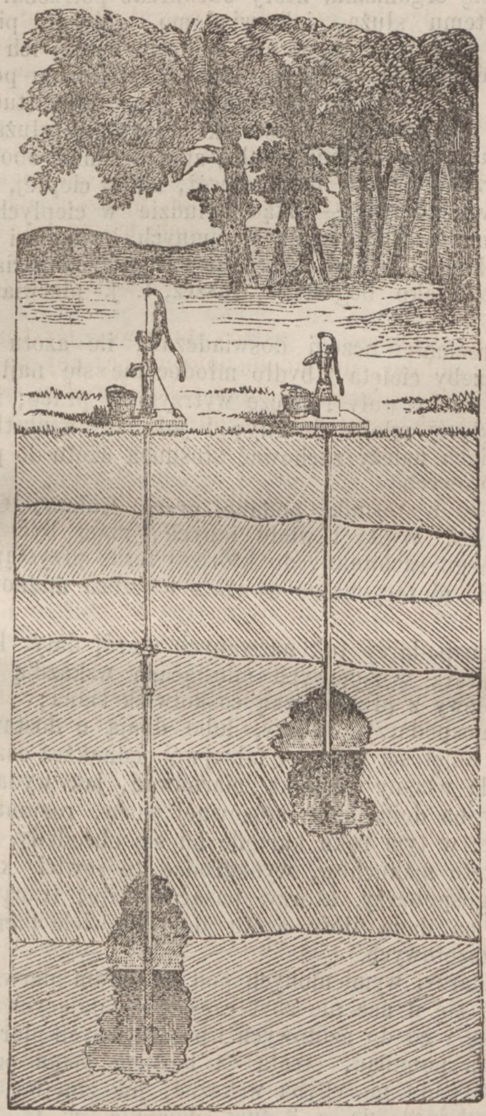
Jęczmień. Kartofliska orzą się zgłębiaczem, na wiosnę przykrywa się siew exstyrpatorem. Siewa się jak najwcześniéj, nigdy przecież przed zupełném ogrzaniem się i oschnięciem roli, jęczmienia dwurzędowego wysiewa się szefel i 2 mace na morgę; przecięciowy omłot z morgi wynosi 8 do 9 szefli.

Owies siewa się w dwojaki sposób, t. j. na wierzch i pod skibę, pierwszy na wczesną wiosenną órkę siewną, na gruntach żytnich, na wierzch i pod exstyrpator, drugi na rolach mocniejszych po ukończoném zasadzeniu wszelkich warzyw zasiewa się pod skibę. Pierwszy siew plenniejszy jest co do ziarna, drugi obfitszy w słomę. Tak nazwany rychlik najlepiéj się tu udaje i dla tego innego owsa się nie siewa. Wysiew na morgę 1 $1/2$—2 szefli, przecięciowy omłot 7—8 szefli.

(Dokończenie nastąpi).

Studnie amerykańskie czyli abyssyńskie, systemu I. L. Nortona.

Jest to najnowszy wynalazek Anglika Nortona, za pomocą którego w każdém miejscu bez kopania i wielkich trudności można mieć wodę i zrobić sobie studnią. Norton, wynalazca tych studzien, mający sam jeden przywilej ich fabrykowania na całą Europę, mieszka w Paryżu, ulica Louis le Grand, num. 25. Od niego wszyscy inni fabrykanci przywilej dalszego ich wyrabiania kupować muszą.

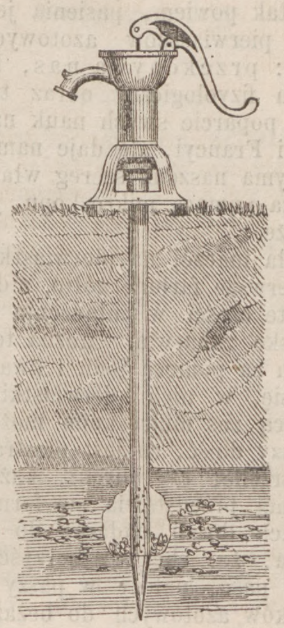


Cały przyrząd składa się z trzech części: 1) z mniejszéj lub większéj ilości rur żelaznych, rozmaitéj średnicy w otworze (od $1\frac{1}{4}''$—$2\frac{3}{8}''$—$3''$); 2) z kafaru czyli baby służącéj do wbijania tych rur w ziemię i 3) ze zwyczajnéj pompy ssącéj. Robotę takiéj studni zaczyna się od tego, że pierwszą zaostrzoną i ze stalowym zahartowanym końcem rurę wtyka się w ziemię o ile można jak najgłębiéj. Nie zawadzi ziemię nieco poprzednio odkopać, mianowicie kamienistą lub żwirowatą, i dopiero w wykopany dół zacząć rurę wpychać, co umniejszy roboty i wbijania. Rura ta ma na swojéj powierzchni dziureczki, aby woda, gdy się do niéj dostanie, mogła natychmiast w nią wstępować. Przy najnowszéj konstrukcyi pompach opatrzoną jest rura ta filtrem, aby się nie zamuliła piaskiem i aby tylko czystą czerpała wodę. Wszystkie rury są opatrzone gwintami i mogą być jedne na drugie nadśrubowywane, odpowiednio do tego, w jakiéj głębokości znajduje się woda. Wbiwszy jednę rurę, zakłada się drugą, trzecią i tak daléj, póki się nie natrafi na warstwę ziemi z wodną żyłą.

Przekonawszy się nareszcie gałką ołowianą na sznurku zawieszoną czyli sondą, że już dostaliśmy się do wody, wtedy do wbitéj na ostatku rury przykręca się pompę i studnia gotowa.

Zwyczajnym drągiem drewnianym, jako dźwignia użytym, można studnią taką z ziemi wyważyć i, gdy jéj nie potrzeba, na inne przenieść miejsce.

Studnie te systemu Nortona nazywają dla tego także abyssyńskiemi, ponieważ ich Anglicy używali podczas kampanii abyssyńskiéj.



Wynalazek ten wielkiéj jest doniosłości, bo gdzież woda nie jest potrzebną, tak człowiek, jak zwierzę nigdzie się bez niéj obejść nie może. I tak użytek i korzyść tych studzien bardzo może być rozmaity: dla armii w obozie, podczas wojny; dla bydła w oddalonych pastwiskach, w ogrodzie, podwórzu, przy budowaniu nowych osad i małych przemysłowych fabryk, słowem wszędzie i na każdém miejscu użycie ich wielce może być pożyteczne, a oszczędzające zmudy i niemałego kosztu głębokiego kopania i cembrowania zwyczajnych studni. Dostanie się do wody przy zwykłych okolicznościach wymaga godziny czasu; w gruncie bardzo kamienistym, gdzie się natrafia na przeszkody, wystarczą 3 godziny.

W Berlinie dwóch fabrykantów wyrabia i sprzedaje te pompy, a mianowicie Korneliusz Franke, Chaussée-Strasse 24a, który je nazywa studniami amerykańskiemi, i Karól Beermann pod Lipami nr. 8, który je nazywa abyssyńskiemi. Obadwaj fabrykanci sprzedają 2 gatunki pomp, droższe i tańsze.

U pierwszego kosztuje pompa z rurą 12′ długą, mającą średnicy $1\frac{1}{4}''$ 25 tal.; z rurą 18′ długą, téjsaméj średnicy, 30 tal. Wszelkie potrzebne przyrządy do wkręcania i wbijania rur kosztują prócz tego 12 tal.

Pompy te wylewają w przecięciu w minucie 30 do 35 kwart wody.

U fabrykanta Beermanna kosztuje pompa num. I z rurą 15′ długą, a $2\frac{3}{8}''$ średnicy mającą 25 tal.; takasama z rurą 30′ długą 35 tal. Numer II pompy z rurą 15′ długą, a 3″ średnicy mającą 35 tal.; takasama z rurą 30′ długą, 45 tal.

Przyrząd do wbijania na mniejszą głębokość 6 tal., na większą i zastósowany do twardego gruntu 17 tal.

Straty pieniężne, wynikające z nieracyonalnego pasienia.

Najbardziéj zaniedbanym ze wszystkich działów gospodarstwa naszego jest niezawodnie pasienie inwentarzy.

W obec za pewnik przyjętego zdania, że wszelki inwentarz tylko stratę przynosi, poddajemy się z oryentalną rezygnacyą temu „koniecznemu złemu,“ chowając krowy i owce, jednych więcéj, drugich mniéj; o ile pierwsze więcéj, niż drugie lubimy, pasiemy nawet, ażeby dobrą mieć mierzwę, obficie, w nader rzadkich jednakże przypadkach rachujemy, co więcéj korzyści albo raczéj, co mniéj straty przynosi, a jesz-

cze wiele rzadziéj staramy się statecznie o to, ażeby te straty były jak najmniejsze.

Mam zamiar wykazać liczbami, jakie straty ponosimy ztąd, że w dawanéj inwentarzowi paszy nie zachowujemy, przy obfitéj ilości, powinnego stósunku pierwiastków azotowych do bezazotowych czyli, jak wyżéj nazwałem, nie pasiemy racyonalnie. Nim jednak do rachunku przystąpię, muszę, ażeby dla ogółu czytelników być zrozumiałym, zrobić kilka uwag o pasieniu w ogóle, czerpiąc je głównie z wybornego dzieła Kühna, którego tłómaczenia na język polski niestety! tak dawno czekamy.

Kühn uczy, a raczéj przekonywa nas, że główną rzeczą, kwintesencyą, że tak powiem, pasienia jest stósowne połączenie w paszy pierwiastków azotowych, bezazotowych i tłuszczu. Mówię: przekonywa nas, bo w dziele swém nietylko daje nam fizyologiczny obraz trawienia, nietylko przytacza nam na poparcie swych nauk najznakomitszych fizyologów Niemiec i Francyi, ale daje nam, przesuwa, że tak powiem, przed oczyma naszemi szereg własnych doświadczeń, które każdy sam za pomocą mikroskopu, jodu i kwasu siarczanego zrobić może.

Otóż jod działa inaczéj na pierwiastki azotowe, inaczéj na bezazotowe: pierwsze farbuje żółto, z drugich mączkę niebiesko, a włókniste części w połączeniu z kwasem siarczanym także niebiesko zabarwia. Można tedy i w odchodach zwierzęcych stałych za pomocą jodu i kwasu siarczanego odkryć znajdujące się w nich pierwiastki azotowe i bezazotowe; za pomocą zaś mikroskopu można z form niestrawionych części paszy dojść, co jest niestrawione, czy ziarna, czy słoma, czy kartofle, czy buraki, każdy bowiem z tych przedmiotów w innéj przedstawia się formie. Na tych więc prostych podstawach doszli badacze do owéj kwintesencyi wszelkiego pasienia, że, chcąc z korzyścią dla inwentarza, a względnie tanio paść, należy w paszy zachować pewien stósunek pierwiastków azotowych do bezazotowych a w tych do tłuszczu.

Kühn i inni przekonali się, że, gdy dawano zwierzętom odżuwającym paszę obfitą co do pierwiastków bezazotowych a ubogą w azot, w odchodach ich znajdowały się niestrawione pierwiastki bezazotowe; gdy zaś dodano do téjsaméj paszy jeszcze innéj, ale obfitéj w azot, wszelka pasza została strawioną, lubo ilość jéj powiększono.

Jak azot działa na strawienie bezazotowych pierwiastków, tak w ostatnich znów tłuszcz głównie przyczynia się do strawienia pierwiastków azotowych; ale jest tu pewna granica, tłuszcz bowiem, dawany w nadto wielkiéj ilości, sprawia niestrawność w żołądku bydlęcym a przez to i ilość pierwiastków azotowych zostaje ograniczoną.

Bez stósownéj więc ilości azotu w paszy zastajemy w odchodach niestrawione części bezazotowe, a bez stósownéj ilości tłuszczu będzie się znajdował w odchodach azot. A lubo azot, stanowiący głównie pożywność paszy, jest nierównie kosztowniejszym materyałem, niż bezazotowe części, to jednakże przesycona nim za nadto pasza nie stanowi bezwzględnéj straty, gdyż azot w odchodach wzbogaca mierzwę i zwraca nam w ten sposób pozorną stratę, lubo racyonalniéj zawsze będzie użyć go na produkcyą mięsa, czy mleka, bo i po téj funkcyi nam się jeszcze w główněj części w odchodach niestałych dostanie. „Niech się jednakże nikt nie pociesza,“ woła Kühn, „że niestrawione części bezazotowe znajdzie w mierzwie, te bowiem niczego innego nie zawierają, jak wodę i kwas węglowy, których obudwu natura nam darmo podostatkiem dostarcza; niestrawione więc części bezazotowéj paszy są jéj marnotrawieniem, stratą dla własnéj kieszeni i dla majątku krajowego.“

Jak z jednéj strony fizyolodzy badali skutku zestawienia co do pierwiastków paszy w odchodach zwierzęcych, tak z drugiéj strony doświadczali, jaką ilością i jakim stósunkiem pierwiastków najlepiéj osięgnąć się da cel, ku któremu inwentarz przeznaczony.

Wie o tém każdy gospodarz, że wół mający pracować więcéj potrzebuje pożywienia, ażeby się utrzymał przy dobréj tuszy, niż wół nie pracujący; wiadomą daléj jest rzeczą, że krowa dająca mleko potrzebuje więcéj pożywienia, niż krowa nie dojąca, ażeby z tą w równéj utrzymać się tuszy.

Nie mogę, ażeby zbytnie nie przedłużyć tego i tak już długiego wstępu, przytaczać całego obrazu fizyologicznego żywienia, powiem dla tego tylko, że w organizmie zwierzęcym ciągła panuje praca, ciągłe zużywanie i odtwarzanie materyi stanowiących organizm (n. p. tracenie i odrastanie sierści, zużywanie i odnawianie się kopyt); każda czynność, — czy to wewnętrzna, czy to objawiająca się na zewnątrz, n. p. przez użycie siły, przez wydzielanie mleka, — jest zużywaniem się organizmu, który odtwarzać potrzeba. Ku odtwarzaniu temu służą, jak wiadomo, głównie pierwiastki azotowe w paszy; od tego, czy bydlęciu więcéj ich w paszy damy, aniżeli na odtworzenie zużytego organizmu potrzebuje, czy mniéj, zależy lepsza lub gorsza jego tusza (tuczenie — chudnienie, niszczenie). Pierwiastki bezazotowe służą głównie ku oddychaniu i tworzeniu ciepła; ztąd w zimnéj oborze bydło więcéj potrzebuje paszy bezazotowéj, niż w ciepłéj, (a — nawiasem powiedziawszy — ztąd i ludzie w ciepłych krajach i w lecie mniéj jadają, niż w zimnych krajach i w zimie; ztąd mieszkańcy z pod biegunów z przyjemnością zjadają i tran i łój jako bogate w tłuszcz, t. j. pierwiastki bezazotowe).

Otóż rozmaici uczeni doświadczali, ile azotu potrzeba w paszy, ażeby cielęta i bydło młodociane się najlepiéj rozwijało; ile, ażeby woły robocze wytrzymały pracę; ile, ażeby krowy najwięcéj mleka dawały; i jaki we wszystkich tych okolicznościach należy zachować stósunek azotu do pierwiastków bezazotowych.

Ilości te i stósunki podane przez Kühna, Grouvena, Boussingaulta, Wolfa i wielu innych, mają być podstawą przyobiecanego rachunku, do którego teraz przystąpić mogę.

Pasienie nieracyonalne uważam w trzech mianowicie kierunkach:

1. u gospodarzy tak nazwanych staréj daty, którzy inwentarz w zimowych miesiącach wskazują na słomę i plewy z przymieszką cośkolwiek siana;
2. u gospodarzy, którzy, lubo dbają o dostateczną co do objętości paszę, z fałszywéj jednakże oszczędności wolą własny produkt zmarnować, jak wydać pieniędzy na dokupienie stósownéj paszy, rozumując n. p. tak: w tym roku kartofle mi się obrodziły, nie kupię przeto makuchów, wynagrodzę to sowicie kartoflami;
3. u gospodarzy, którzy, pasąc obficie, tracą na tém, że na daną ilość azotu dają za wiele pierwiastków bezazotowych.

Gospodarzy, wymienionych pod numerem pierwszym, pojawiających się u nas nie zbyt często, — dających niedostateczną paszę i co do azotowych i bezazotowych pierwiastków, — mógłbym pominąć, strata ta bowiem jasna pewnie dla każdego; wypada mi chyba wskazać, jak zimowa pasza dla owiec, składająca się z 3 funt. dziennie, w $2/3$ ze słomy i w $1/3$ ze siana, uważana zwykle za wystarczającą, nie dosięga wymaganéj przez Wolfa i innych ilości azotu.

Wolf przeznacza co najmniéj dla owiec ważących 1000 funtów:

	substan. organ.	pierw. azotow.	pierw. bezazot.	stósunek azotow. do bezazotowych:
	24,00	1,96	11,76	1 : 6.
na 10 sztuk po 80 funt. wypada:	19,20	1,56	9,40.	

Tymczasem złożona z 10 funt. siana i 20 funt. słomy pasza dla 10 owiec, po 80 funt. ważących, zawiera:

organ. subst.	pierw. azot.	pierw. bezazot.	stósunek azotowych do bezazotowych.
24,35	1,12	9,53	1 : 8,5,

więc azotu za mało; prawdopodobnie owce przy takiéj paszy wydzielają wełnę kosztem organizmu i chudną. (Dokoń. nast.).

Jaka jest najkorzystniejsza mieszanka do siania w grochu i wyce?

(Rozprawa czytana 12 kwietnia 1869 r. w Ostrowie).

Sianie kilku gatunków jarzyny, mianowicie wyki z owsem i jęczmieniem, pod nazwiskiem mieszaniny było już bardzo rozpowszechnione w gospodarstwie trzypolowém, gdzie w braku koniczyny siano mieszaniny w ugorze głównie na paszę zieloną i siano. W tym kierunku mniéj teraz siewamy mieszanin, gdyż zastępuje w płodozmianie potrzebę takową koniczyna. Natomiast siewamy teraz już dosyć dużo jarzyny różnych gatunków razem na ziarno. Przyczyny tego szukać pewnie należy w częstszych nieurodzajach jarzyn, gdzie w takim razie częściowo jedno drugie wynadgradza.

Z korzyścią jest siać na lżejszych rolach owies z jarką, co i paszy daleko więcéj wydaje i ziarno na obroki lepsze. Sianie mieszaniny z łubinem, mianowicie: łubinu, wyki, owsa, grochu i jarki razem, w przeważającym znacznie stósunku część łubinu, daje doskonałą paszę nietylko dla owiec, lecz i dla bydła, a mieszanina takowa, sprzątniona na ziarno, obfity daje plon. Groch należy do zboża, które stósunkowo prawie najwięcéj się nie udaje, dla tego i w grochu siać trzeba i inne jeszcze zboże. Przy dobrym urodzaju grochu zboże jakiekolwiek siane w nim mniéj lub wcale się nie udaje, gdyż zostaje przez niego przytłumione; okoliczność takowa nie powinna jednakowoż zrażać od niesiania takowego w grochu, bo jeśli się groch dobrze uda, żałować nie potrzeba siewu przymieszanego zboża, gdy odwrotnie w lichym grochu przymieszane zboże sowicie się wynadgradza.

Chodzi w zadaniu tém o to, jakie zboże w grochu siać, a pytanie to wynikło z powodu prób, jakie robiono, siejąc w grochu rydz czyli lniankę. Robiłem sam te próby przez kilka lat i siałem w rozmaitym stósunku rydz w grochu, lecz z zrobionych doświadczeń tylko odradzać mogę od siania rydzu w grochu, bo się to wcale nie opłaca. Nietylko pasza z rydzu nic nie warta, lecz i mało daje w grochu ziarna, bo rydz najmniéj tylko pochylony w grochu już prawie ziarna wcale nie wykształca.

Sianie jarki w grochu tylko jest korzystne na lekkiéj ziemi, gdzie i jarka się lepiéj uda i groch tak nie wyrasta, aby jarkę zbyt do ziemi nagiął; natomiast sianie jarki w grochu na mocnéj ziemi również się nie opłaca. Jarka, stojąc rzadziéj, przez groch najczęściéj mocno pochyloną zostaje, a wtenczas ziarno jéj niedostatecznie się wykształca, jest liche i lekkie, oprócz tego trudno się wymłaca z grochu, i tylko tę ma zaletę, że idzie na korzyść dla owiec kłos niewymłócony. Próby, które robiłem, siejąc w grochu owies, najlepiéj się powiodły na mocnéj ziemi. Owies mniéj jeszcze, jak jarka, nagina się ku ziemi, dostatecznie się w ziarnie wykształca, a stojąc rzadko, nadzwyczaj jest plenny. Co do paszy również jest najlepszy owies. Zależy głównie na tém, aby stósunek był właściwy owsa do grochu, gdyż skoro tylko jest cokolwiek za nadto w nim owsa, natenczas takowy zacienia groch, który bez porównania gorzéj się udaje. Stósunek, jaki uważałem za najkorzystniejszy, jest 5 mac owsa na morgę. Chociaż w takim stósunku siałem owies do grochu, miałem przy średnim grochu na omłot 10 szefli grochu, 2—3 szefli owsa.

Sianie grochu z owsem jest dosyć rozpowszechnione w Prusach Zachodnich, gdzie to nazywają Erbshafer. Widziałem gospodarstwo dość znaczne, gdzie było 24 koni roboczych i gdzie dawniéj owsa wcale nie sprzedawano, teraz owies z grochu nietylko wystarcza przez zimę na obroki, ale go jeszcze prócz tego dosyć sprzedają. Ponieważ sianie owsa z grochem uważam tylko za korzystne na ziemi mocniejszéj, przeto też sądzę, że i na oziminie po grochu się nic nie traci.

Mieszaninę z wyką siejemy najczęściéj na zieloną paszę, a w takim razie dla lepszéj paszy sieje się więcéj wyki, przytém tylko owies i jęczmień, bo takowa mieszanka daje najlepszą paszę zieloną, dobre siano, a zostawiona na ziarno i w tym stósunku daje dobry rezultat co do ziarna i paszy.

A. Broeckere.

Odpowiedź na „List Otwarty“ P. Urbanowskiego, w numerze 1 Ziemianina z b. r. umieszczony.

(Dokończenie).

W „Kilku Uwagach“ radziłem używać, ile można, sączek krzyżowych, a w razie, jeżeli ich nie ma, doradzałem, „aby robotnik, ile możności, w środku ściany sączki odciągowego ciągu jak najokrąglejszy wykuł otwór, odpowiedni grubości sączki bocznego ciągu, który w otworze wykutym głównéj odciągowéj sączki pod jak najwięcéj, ile być może, ostrym kątem, tak umieszczony być powinien, aby woda nim płynąca ani kropelką za otwór odciągowéj głównéj sączki ściekać nie mogła.“ Określenie to dalsze nie było próżném. Rozumieć się miało, że sączka bocznego ciągu nie ma być całkowicie wkładaną w sączkę głównego ciągu i to tak, aby jeszcze bokiem miała we wnętrzu sączki wystawać, jak to Szanowny Autor chciał myśleć. Określenie „o ile możności w środku ściany sączki odciągowego ciągu“ również nie miało być bez znaczenia. Każdy z techników zganiłby niezawodnie nawet i w sposobie przez Szanownego Autora podanym, gdyby pomocnik miał na końcu sączki odciągowego ciągu wykuwać otwór, lub nareszcie na zetknięciu się dwóch takich sączek, ominięcie takowego wykucia otworu, czy nie poprze zdania, jakoby możebném było wyjście sączki pod kątem zamierzonym? czy nie konieczném jest nachylenie ciągu bocznego w takim razie może i o 3″?

Sposób w „Kilku Uwagach“ wskazany jest tylko zastósowaniem do sposobu przy użyciu gotowych sączek krzyżowych. Jest odpowiednim nawet poniekąd sposobowi nowomodnemu, (jeśli nie będzie wyłamywaniem sączki i będzie użytym z pokrywą z iłu). Różnica w sposobie używanym przez Szanownego Autora, a w sposobie podanym, jeśli się przypadkiem nie ma sączek krzyżowych, nie jest wielką, a prawie żadną.

W dwóch tych sposobach tyle jest kombinacyi, ile ich Szanowny Autor skreślił, w tychsamych przypadkach nikt nie może przewidzieć, czy sączka boczna nie będzie musiała być uciętą. I w użyciu sączek krzyżowych musi ciąg główny leżeć niżéj od ciągu bocznego; i tu spływa woda z bocznego ciągu do głównego z góry, a jednakowoż pomimo to starać się należy, ile można, o nachylenie bocznego ciągu do głównego pod kątem ostrym i to z tychsamych powodów, o których w „Kilku Uwagach“ nadmieniłem, woda bowiem, spadając pod kątem prostym lub rozwartym z góry na wodę drugą, nie dodaje szybkości odpływowi téjże, a tém samém dopomaga zamuleniu się sączki. A przy tém wszystkiém co jest łatwiejszém dla ludzi, którzy są „ludźmi?“ czy eliptyczne otwory wykuwać, czy też otwór już gotowy, jeżeli jest za ciasnym, nieco rozprzestrzenić i boczną sączkę, (którą w Szanownego Autora sposobie dla niemożności obliczenia, prócz ucięcia, także eliptycznie wykuwać należy,) uciąć i do otworu zastósować?

Wyjście pod zamierzonym kątem, t. j. ostrym, tak u sączki bocznéj do głównéj, jak i u sączki głównéj do rowu otwartego, jeśli rowom sączkowym nie nadaje się kierunku pod znacznie prostym kątem, nie jest tak trudną rzeczą. Sam Szanowny Autor powiedział, że nie ma idealnie prostych i idealnie prostopadle się kończących sączek. Jeśli

takowych idealnie nie ma — a w rzeczywistości ich nie znam, — czy to jest tak trudném nadać nachylenie sączkom bocznego ciągu do głównego na długość sączki, t. j. około 9"? Ku temu może ani 20 sączek dobierać nie trzeba. A co się tyczy ujścia do rowu otwartego pod kątem ostrym, to żadnéj nie ma trudności. Czy w pierwszym, jak i w drugim razie nie będzie odpływ wody z ciągów skorszym i dowolniejszym, do praw natury więcéj zastósowanym? A jeśli ujście do rowu otwartego nietylko pod kątem prostym, lecz i na dnie rowu otwartego nadaném zostanie, czy nie pewniejszém jest zatkanie się ciągu już nie na jeden, lecz na kilkanaście sączek w górę?

Staranność o jak największą dokładność uskutecznienia zakładu sączek powoduje techników do wydzielania niektórych prac robotnikom nie na akord; nie mniéj oględności i staranności, jak układanie sączek, stykanie ich, łączenie ciągów bocznych z ciągami odciągowemi i pierwsze ostrożne nasuwanie ziemi na sączki wymaga przedewszystkiém odważenia dna rowu, na którém sączki spoczywać mają. Tam, gdzie spadek jest naturalnym i dość znacznym, nie jest tak mozolną pracą odważenie dna rowu; lecz tam, gdzie spadek nie jest naturalnym, a płaszczyzna nie równą, lecz powyginaną (kotłowatą i pagórkowatą naprzemian); gdzie spadek jest nieznacznym, czy nie wymaga samo odważenie powierzchni, wynalezienie i oznaczenie spadku w obranym systemie wielkiéj oględności? A w takim razie, czy późniejsze odważenie dna rowu nie wymaga równie wielkiéj oględności? i czy nie często małe pomyłki po oględném odważeniu dna rowu jeszcze się znachodzą? Przy najmniejszym spadku, jaki się ciągom

z jednocalowych sączek nadaje, wypada na 1^0 około $\frac{1}{2}''$ czyli 0,48";
z dwucalowych » » » » 1^0 » $\frac{1}{4}''$ » 0,24";
z trzycalowych » » » » 1^0 » $\frac{1}{5}''$ » 0,18";
z czterocalowych » » » » 1^0 » $\frac{1}{10}''$ » 0,1".

To małe, już przypadkowym sposobem osunięcie się ziemi z brzegów lub ścian rowu, małe kamyczki na dnie leżące zdołają niespostrzeżenie wypaczać sączki z należytego poziomu. Ileż oględności w razie takim wymagać technik musi od ludzi, aby jak najsumienniéj układali w należnym poziomie sączki? i to od ludzi, którzy, jak sam Szanowny Autor powiada, są „ludźmi.“ Ileż to razy niezawodnie i Szanownemu Autorowi zdarzyć się musiało w praktyce, że niejednego sumiennego może robotnika, (a może i podmistrzka) po starannym przeglądzie ułożenia ciągu nawoływać musiał do wyciągania już ułożonych sączek i poprawienia spaczonego poziomu nie na jednéj, lecz czasami może na 10 sączek długości? Cóż za oględności wymaga zachowanie należnego poziomu, jeśli dno rowu przypadnie w mocnéj, spoistéj glinie, którą kawałkami wykuwać trzeba, lub w tak zwanych żyłach gruzłowatych, w których nader trudno jest nadać dno gładkie, lub wreszcie w grząskich miejscach, które nawet w rów robotnikowi wstępować nie dozwolą, lecz z brzegu rowu sączki (narzędziem drenarskiém) hakiem wkładać go zmuszają? Zachowanie poziomu z $\frac{1}{4}''$ spadkiem na pręt długości, pod danemi okolicznościami, musi być i jest zaiste trudniejszém i mozolniejszém zadaniem, niżby to z teoryi zdawać się mogło. I w takim też razie oględni rolnicy, świadomi pewnéj skuteczności zakładu sączek, tylko przy jak najdokładniejszém wykonaniu tego, tak korzystnego i kosztownego zakładu uciekają się do bardzo prostego sposobu, nie utrudniającego w niczém zakładania sączek, t. j. do tak zwanego „babskiego sposobu“ użycia wody*). Błota nie potrzebuje się żaden technik w tym razie lękać, aby mu się dno rowu miało zanieczyścić i rozrobić, (Szanowny Autor miał już niezawodnie sposobność zakładania sączek w praktyce swéj nietylko w grząskim spodzie, lecz i w dżdżystéj porze,) rozmiękczenie mocnéj, spoistéj gliny, ku dokładnemu wyżłobieniu łoża samego na dnie rowu dla sączek konieczną jest nawet czasami potrzebą, a każdy rolnik, dający u siebie uskuteczniać zakład sączek, tém większy spokój, tém większą pewność, tém więcéj ufności w dobre uskutecznienie zakładu sączek mieć będzie, skoro naocznie ujrzy, że wyłożone koszta nie pójdą na marne, lecz że błoto w złotodajną glebę się przemieni.

Co do kwestyi, przytoczonéj w dość długiéj przedmowie Szanownego Autora, jakobym odstraszać miał od téj melioracyi, nie mogę również się zgodzić.

Podawanie środków ostrożności i wykazywanie złych skutków z nieużycia środków tych ostrożności nie może odstraszać nikogo, cóż dopiero odstraszać ma świat rolniczy w Księstwie, o którym i zagranica wie, że należy do postępu?

Odezwanie się moje z „Kilku Uwagami“ podnieconém zostało zawezwaniem w Ziemianinie publiczności do poruszenia kwestyi, tyczącéj się zakładania sączek, a małą mą wiadomością i doświadczeniem — przy sposobności widzenia błędów, przytoczonych w Uwagach, w niedawnym jeszcze czasie nietylko w Księstwie, lecz i po za Księstwem, — chciałem się udzielić publiczności. I gdyby nawet wszystkie te drobne kwestye, przezemnie poruszone, za drobne uznane być miały, jeszcze nie miałbym powodu żałowania odezwania się publicznie z „Uwagami.“ Jedna najważniejsza z tych drobnych kwestyi, o któréj dotąd technicy raczyli zapominać i bardzo mało w użycie wprowadzać na niekorzyść tak ważnego dla rolnictwa zakładu, nie pójdzie w niepamięć, a tą jest: urządzanie ujścia głównego ciągu nie w wysokości dna rowu otwartego, lecz przynajmniéj na stopę od dna, w którymto razie, przy nadaniu ujścia, o ile możności pod kątem ostrym do rowu otwartego i zaopatrzeniu otworu przeciw wciskaniu się żab i myszy, najpewniéj z błota złotodajną glebę utworzyć sztuka zdoła.

B. Domaradzki.

*) Sposobu tego używano i za granicą, t. j. w Mittelhof pod Felsbergiem w Hessen-Kassel u Pana Krueger, który z morgi heskiéj opłacał rządowi dzierżawy 5 tal. i własnym kosztem, bez wynadgrodzenia ze strony rządu, zobowiązał się zakład sączek uskuteczniać. Dozorującym i wykonawcą téj pracy był, 3 lata temu, I. Koc, teraźniejszy urzędnik w Nadziejewie, tak agronom, jak i wyuczony technik, który tamże przez 5 lat samodzielnie gospodarstwem zarządzał. Przyp. Autora.

Towarzystwa Rolnicze.

Wyciąg z sprawozdania Komitetu c. k. Tow. Gospodarskiego Galicyjskiego za czas od 15 czerwca 1868 do końca stycznia 1869.

Utworzenie Ministerstwa rolnictwa i powołanie na tę ważną posadę Ziomka naszego Alfreda hr. Potockiego, znającego swój kraj i miłującego go zarówno, napawa nas otuchą, że odtąd rozpoczęła się nowa era dla czynności naszych; że sprawy rolnicze, dotąd w zupełném zaniedbaniu będące a przynajmniéj po macoszemu traktowane, znajdą w Nim silnego i gorliwego orędownika; że Towarzystwo nasze, któremu na dobrych chęciach wprawdzie nigdy, ale na środkach prawie zawsze zbywało, dziś, zasilone poparciem Ministra i potęgą kapitału, niejednę ważną usługę krajowi oddać będzie mogło.

Jakoż, choć niedługie jest istnienie Ministerstwa tego, skutki jego są już widoczne; rozwinięta czynność ogromna, a na polu kultury krajowéj nie ma żadnéj ważniejszéj sprawy, któraby już poruszoną nie była; powydzielane też zostały subwencye na rok 1868, większe na rok przyszły obiecane. Za impulsem Ministerstwa powstał też ruch nie mały we wszystkich Towarzystwach Rolniczych.

Toż i w sprawozdaniu naszém obecném przeważna i najgłówniejsza część odnosić się będzie do tych czynności, które w dopełnieniu wezwań i poleceń Ministerstwa dokonane zostały.

Rozpoczynamy najważniejszém z nich: reskryptem Ministerstwa Rolnictwa z dnia 13 czerwca 1868, (w przedmiocie Kongresu Rolniczego, subwencyi na cele chowu bydła, tudzież subwencyi na cele sadownicze,) rozbieranym na 36 ogólném zgromadzeniu w trzech sekcyach: administracyjnéj, chowu bydła i sadowniczéj.

Przedmiotem tym zajął się Komitet zaraz po odbytém ogólném zgromadzeniu na posiedzeniu swojém w dniu 11 lipca z. r. — i w dopełnieniu poleceń otrzymanych uchwalił:

a) Wysłać przedstawienie osobne co do nieobesłania Kongresu Rolniczego przez Towarzystwo nasze. Osobno zaś:

b) Wysłać drugie przedstawienie co do subwencyi żądać się mającéj na cele chowu bydła, jakoteż na cele sadownicze. W téj mierze postanowiono:

Co do chowu bydła: postawić w linii pierwszéj samochów, a krzyżowanie w drugiéj; żądać 5100 zł. w. a. do równego rozdziału na trzy strefy: podolską, podgórską i równin czyli nizin północnych, przyjmując w téj ostatniéj dwie subdywizye.

Każda z tych stref ma zawód bydła właściwy, nadający się przeważnie bądźto do podoju, bądź do opasu, bądź do roboty; więc premiować należy chów bydła w tym specyalnym strefie kierunku, i to nie sztuki, ale obory.

Z 1700 zł. w. a., przypadających dla każdéj z tych stref, przeznaczyć na samochów 8 premii od 150—50 zł. w. a. w sumie łącznéj 725 zł. wart. austr.; na krzyżowanie 5 premii od 125—75 zł. w. a. w sumie łącznéj 475 zł. w. a; 500 zł. zaś przeznaczyć na koszta podróży, transportu i inne wydatki.

Oznaczono też stacye konkursowe, skład komisyi sądzących i postanowiono, iż orzeczenia tychże komisyi obowiązywać mają na lat 5.

Co do sadownictwa postanowiono żądać 2000 zł. w. a.; popierać sadownictwo wysokopienne z wyłączeniem uczonego; premiować 1mo loco szkółki gminne; daléj w gminach sady mniejszych, a w końcu sady większych właścicieli.

Fundusze zaś rozdzielić następująco; 100 zł. w. a. na broszurki pouczające, a 1900 zł. w. a. na 75 premii od 80—5 zł. w. a.

c) Na téjże posiedzeniu wziął Komitet pod obrady inny jeszcze reskrypt Ministerstwa z dnia 16 czerwca z. r. w przedmiocie podniesienia uprawy i wyprawy lnu, a raczéj subwencyi udzielić się mającéj w tym celu, jeżeli Ministerstwu odpowiednie wnioski przedłożone będą.

Sprawę tę odstąpiono jeszcze poprzednio do zbadania osobnéj fachowéj komisyi, a na jéj przedstawienie uchwalono żądać zasiłku na następujące cele: na zakupno nasienia, sprowadzenie instruktora do pouczenia ulepszonéj uprawy i wyprawy lnu, na założenie zakładu wzorowego i na zakupno ulepszonych narzędzi.

Skutkiem tych przedstawień uzyskaliśmy trzy subwencye (z budżetu Państwa na r. 1868), a mianowicie:

a) 5100 zł. w. a. na podniesienie chowu bydła;
b) 1000 zł. w. a. na cele sadownicze;
c) 1500 zł. w. a. na podniesienie uprawy i wyprawy lnu;

O każdéj z nich pomówimy z osobna:

Ad a). Ministerstwo, wyznaczając 5100 zł. w. a. na podniesienie chowu bydła we wschodniéj Galicyi, przyjęło w ogóle plan przez Komitet ułożony; oświadczyło się jednak w pierwszéj linii za krzyżowaniem, a w drugiéj dopiero za samochowem. Z sumy téj przeznaczyło 2100 zł. wart. austr. na zakupno buhajów rozpłodowych, a 3000 zł. wart. austr. na premie.

Na zmiany te zgodził się Komitet; zamianował osobną ad hoc komisyą z 7 członków z całego kraju do ułożenia planu postępowania przy zakupnie buhajów i premiowaniu bydła, jakoteż odnośnych instrukcyi, a celem ułatwienia jéj czynności udał się do wszystkich towarzystw rolniczych w Niemczech po informacye i wyjaśnienia

Komisya ta zebrała się w dniach 25 i 26 stycznia.

Wnioski téjże Komisyi Centralnéj co do zakupna buhajów przyjęto, mianowicie: aby mieć głównie na celu bydło włościańskie; aby dla każdéj strefy zakupić tylko rasę jednę; aby zakupić buhaje w kraju, późniéj dopiero sprowadzać z zagranicy i te dawać hodowcom większym pod warunkiem, iż mają dać po roku 4 sztuki, nieokreślając płci, które rozdane będą jako premie mniejszym hodowcom.

Przyjęto też podział oddziałów na strefy i skład komisyi strefowych, do których wchodzi jeden delegat z każdego oddziału i referent Komisyi Centralnéj. Zadaniem tychże będzie: oznaczenie rasy, zakupno buhajów i rozlokowanie.

Jedynie co do rozdziału sumy 2100 zł. w. a. na rzeczone trzy strefy odstąpił Komitet od wniosku Komisyi i uchwalił podział równy po 700 zł. wart. austr. na każdą strefę, a to ze względu, iż obszar każdéj strefy obejmuje (w zaokrąglonéj liczbie) 3 miliony mórg.

Czynność całą odnośną już przeprowadzono i Komitet oczekuje z dniem 1 marca dotyczących sprawozdań.

Co do premiowania bydła zaproponowała Komisya, aby w tym roku trzymać się zasad przez Komitet wytkniętych, a przez Ministerstwo już zatwierdzonych; na przyszłość wszakże zmienić tryb premiowania w ten sposób, iżby rozdawano:

75 premii za krowy . . . . . . po 20 zł. w. a.
75 „ „ jałówki dwuletnie . . „ 15 „ „ „
75 „ „ trzymiesięczne cieliczki „ 5 „ „ „

w ogóle 225 premii; te rozdać pomiędzy Oddziały, których zadaniem będzie oznaczyć czas konkursu i starać się o udział jak największy włościan, a piątą część tylko premii zachować dla większych właścicieli.

Wnioski Komisyi zostały przyjęte z następującemi poprawkami: iż komisye strefowe do zakupna i ulokowania buhajów wybrane być mają na lat 5, a jako organa wspólne Towarzystwa i Oddziałów użyte będą do nadzorowania postępu w kierunku wytkniętym.

Ad. b). Na cele sadownicze wyznaczyło Ministerstwo mniéj, aniżeli Komitet żądał, bo tylko 1000 zł. w. a. dla Towarzystwa naszego, a 500 zł. w. a. dla Towarzystwa Ogrodniczo-sadowniczego we Lwowie. Zmieniło też Ministerstwo pierwotny plan Komitetu, przeznaczając tylko 200 zł. w. a. na premie, a 800 zł. w. a. na założenie ośmiu szkółek gminnych drzew owocowych.

Komitet przyjął te zmiany i, przystępując zaraz do wykonania myśli ministeryalnéj, zawezwał Oddziały, aby się zajęły wyszukaniem stósownéj miejscowości, wyszukaniem gminy chętnéj do dania ziemi pod szkółkę, wyszukaniem osoby zdatnéj do założenia i utrzymywania téj szkółki, wreszcie przedstawieniem do nagród osób zasłużonych na polu sadownictwa.

Odpowiedzi zażądano jak najspiesznéj, poczém Komitet ma wybrać ośm miejscowości i przesłać stósowny zasiłek. Zarząd bezpośredni poruczyć się ma Komitetowi, złożonemu z obu naczelników gmin, księdza i nauczyciela; naczelny zaś nadzór dotyczącemu Oddziałowi.

Dotąd nieliczne odpowiedzi nadeszły z Oddziałów, większéj ich części jeszcze oczekujemy.

Ad c). Na cele podniesienia uprawy i wyprawy lnu przeznaczył Pan Minister 1500 zł. a. w., zgadzając się na zasady przez Komitet postawione.

Z udzielonéj subwencyi przeznaczył Komitet na wniosek odnośnéj Komisyi:

150 zł. w. a. na nagrodę za najlepsze dziełko popularne w tym przedmiocie w języku polskim;

100 zł. w. a. na koszta druku;

500 zł. w. a. na zakupno siemienia lnianego z Rygi i Parnawy, i koszta transportu;

350 zł. w. a na sprowadzenie instruktora;

400 zł. w. a. na zakupno narzędzi, które jednakże dopiero po przybyciu instruktora sprowadzić należy.

Celem wyszukania instruktora udać się ma Komitet, gdzie należy, wedle wskazówek Komisyi. Instruktora zgodzić się ma na miesięcy siedm po 100 zł. w. a. miesięcznie, i dodać mu pomocnika-tłomacza z płacą 40 zł. w. a. w osobie P. Merunowicza.

Konkurs został już rozpisany, a reszta czynności jest w trakcie załatwienia. Zawiadomiono też Oddziały o uchwałach zapadłych i proszono, aby się oświadczyły, które potrzebować będą pouczenia, a które nasienia.

Wydzielając powyższe subwencye, nie przepomniał też Pan Minister wezwać Towarzystwo nasze zawczasu do wykazania potrzeb rolniczych, a raczéj do wykazania gałęzi gospodarczych, potrzebujących wsparcia, celem słuszniejszego uwzględnienia tychże i obdzielenia przy ułożeniu budżetu na rok 1869.

Na radzie, w dniach 27 lipca i 11 sierpnia odbytéj, uchwalił Komitet na wniosek odnośnéj Komisyi żądać zasiłku:

I. Na dział rolnictwa 6000 zł. w. a.

Z tych: a) 3000 zł. w. a. na stypendya dla drenerów i irygatorów, b) 3000 zł. w. a. subwencyi na len.

II. Na dział chowu zwierząt 20,500 zł. w. a.

Z tych: a) 16,000 zł. w. a. na premiowanie koni, bydła rogatego, owiec i trzody chlewnéj; b) 3000 zł. w. a. na subwencye dla utrzymujących buhaje; c) 1,500 zł. w. a. na stypendya dla dwóch owczarzy.

III. Na dział leśnictwa 3,500 zł. w. a.

Z tych: a) 2,000 zł. w. a. na stypendya dla leśniczych; b) 1,500 zł. w. a. na podróże celem dalszego kształcenia się w tym zawodzie.

IV. Na ogrodnictwo, sadownictwo, uprawę wina i chmielu 4,400 zł. wart. austr.

Z tych: a) 2000 zł. w. a. na subwencye i premie dla ogrodnictwa i sadownictwa; b) 1000 zł. w. a. dla Towarzystwa Ogrodniczo-sadowniczego we Lwowie; c) 200 zł. w. a. dla takiegoż Zakładu w Stanisławowie; d) 200 zł. w. a. na uprawę wina; e) 1000 zł, w. a. na stypendya dla chmielarzy.

V. Na pszczelnictwo i jedwabnictwo 600 zł. w. a.

Z tych: a) 500 zł. w. a. subwencyi dla pszczelnictwa; b) 100 zł. w. a. dla Towarzystwa Jedwabniczego w Brzeżanach.

VI. Na cele przemysłu gospodarczego w ogóle 5000 zł. w. a.

VII. Na cele oświaty gospodarczéj 10,000 zł. w. a.

Razem 50,000 zł. w. a.

(Dokończenie nastąpi.)

ROZMAITOŚCI.

Rolnictwo w Chinach.

(Z Śląskiéj Gazety Rolniczéj).

Pan Lamprey, który podróżował po Chinach w północno-zachodniéj stronie Pekingu, opisuje w swoich notatkach z podróży w ten sposób rolnictwo chińskie:

„Podczas dłuższego pobytu w jednéj wsi Chin północnych miałem okazyą przypatrzenia się narzędziom rolniczym, których tam wszędzie używają. Między temi zwrócił uwagę moją siewnik, w każdém gospodarstwie używany, lecz, nie mając wzoru (modelu), nie jestem w stanie téj machiny dość jasno opisać. Natomiast jest pług tamtejszy nader prostém narzędziem. Lemiesz ma kształt szufli, opatrzonéj w odkładnią na wierzchniéj stronie, aby skiby przewracać. Wszystko to jest z kutego żelaza i w bardzo prosty sposób do reszty części drewnianych pługa przymocowane. Kroju tam wcale nie potrzeba, ponieważ ziemia jest pulchna i krucha tak, że przyrząd ten okazał się zbytecznym, a rolnicy Chin północnych ograniczają się na oraniu li tylko powierzchni roli. Często jeden wół wystarcza do ciągnienia pługa, czasami zaś doprzęgają do niego muła, osła lub ponysa. Po zoraniu roli włóczy się takowa znów bardzo prostą broną, składającą się z trójkąta drewnianego, którego belki nabite są ostro zakończonemi żelaznemi zębami, długości ośmiocalowéj. Także i bronę tę jeden wół zazwyczaj ciągnie, a parobek na niéj stoi, aby jéj nadać potrzebną ciężkość i równowagę. Tą broną w jedną i w drugą stronę tak długo się włóczy, póki bryły się nie rozdrobnią i powierzchnia roli mniéj więcéj nie zarówna, mianowicie zaś aż się wszystkie korzenie z poprzedniego żniwa nie wywleką. Potém bierze się inną bronę wicianą, na któréj również parobek stawa, a którą jeden wół we wszystkich kierunkach ciągnie. Temi operacyami powierzchnia ziemi dostatecznie się proszkuje i równa. Ale chińskiemu gospodarzowi nie dosyć na oraniu i włóczeniu, pod jakiekolwiekbądź zboże on swą rolą uprawia, skoro bowiem siew na powierzchni się zaczyna rozwijać, rozpoczyna się obradlanie i spulchnianie roli, młode rośliny otaczającéj, do czego używają radła czyli obsypywacza formy tylko temu krajowi właściwéj, a ponieważ stale z téj zasady wychodzą, że sprzęt żniwa stoi w ścisłym związku i stósunku z pracą roślinom poświęconą, kontynuują oni te roboty bez przerwy aż do samych żniw. Ważnym rezultatem téj starannéj uprawy jest też zadziwiający brak wszelkiego zielska na polach chińskich. W okręgach od wielkich lub znaczniejszych miast odległych mają chińscy gospodarze naturalnie mało mierzwy dla swych pól, w skutek czego obchodzą się téż z nią bardzo oszczędnie i zbierają ją, gdzie tylko mogą. Na pola pod zasiew oziminny przeznaczone kładą oni jako pierwszy nawóz mierzwę stajenną w małych zazwyczaj ilościach i zawłóczą takową, iż, gdy potém młode rośliny się rozwijają, widać ludzi z koszykami zawieszonemi na szyi, którzy po polach chodzą i na wszystkie strony mierzwę sproszkowaną rozsypują, co wygląda, jak gdyby dla drobnego ptactwa żer rozsypywać chcieli. Mierzwa ta składa się z makuchu olejnego, który przy wyciskaniu oleju z chińskiego bobu (Dolichos) z nasienia bawełny lub Cessamum wytłoczonym został. Niezmierna produkcya, jako i konsumcya tych substancyi robi je znacznemi artykułami handlu w całych Chinach.“

— **Środek na oczyszczenie się krowy po ocieleniu.** X. Walkowiak z Modliszewka pod Gnieznem używa — w razie, gdy krowa się sama nie oczyści po ocieleniu, — od lat kilku bardzo skutecznego lekarstwa, które teraz już też w całéj jego okolicy się rozpowszechniło i zawsze pożądany sprawia skutek. Lekarstwem tém jest znane w aptekach „Electuarium Theriaca“, którego się bierze 3 porcye, i skoro krowa do trzeciego dnia oczyścić się nie może, zmieszane z pół kwartą letniego piwa rano (na czczo), w południe i wieczorem się jéj (wlewając w gardło) zadaje. Trzeciego dnia najdaléj oczyszczenie nastąpi.

— **O skutkach przesadzonego dawania soli inwentarzowi.** Bardzo wiele u nas pisano o dodawaniu soli do karmi dla inwentarza; nie zawadzi zatém przytoczyć z zagranicznego pisma wierszy kilkunastu, ażeby dowiedzieć się o dobrych i złych skutkach użycia i nadużycia soli.

Zwierzętom domowym trawożernym nie trzeba dawać soli, jeżeli w ogóle nie daje im się paszy obficie. Sól wzbudza apetyt, rozgrzewa, a jeżeli zwierzę z rozbudzonym apetytem nie może go zaspokoić, wówczas zaczyna się trawić, chudnąć i niszczeć; daléj soli nie trzeba dawać, gdy zwierzę cierpi na zbytek krwi, gdy objawia się w nim zapalenie kiszek, żołądka, wątroby, pęcherza moczowego, płuc i macicy; niemniéj sól mało jest przydatna zwierzętom odznaczającym się żywością, gorącością i wielką pełnią sił żywotnych, pomimo tego, że zwierzęta téj skłonności są nader chciwe na sól. W przeciwnym razie nastąpi brak trawienia, a brak ten jest bardzo szkodliwym dla zwierzęcia. Sól, jako lekarstwo ją uważając, można dawać w następnych dozach: dla konia 20—30 łótów, dla bydlęcia 30—32 łótów, dla owiec i świń 4—4 łót., psa 2—4 łót. — Sól staje się trucizną, jeżeli się daje w następnych dozach: dla konia 65—98 łót., bydlęcia 98—192 łót., owcy 15—20 łót., świni 10—15 łótów.

Symptomatami otrucia solą są: chłód lodowy po całém ciele i kurcze, wywołujące osłabienie i sparaliżowanie nóg tylnych. Po tych symptomatach, po 10—24 godzin, przychodzi śmierć.

Sprostowanie.

W opisie gospodarstwa Szolder num. 13 Ziemianina, str. 107, łam 1, wiersz 3 od dołu, zamiast: „a nie znam ugoru“ czytać należy: „a nie m a m ugoru.“ Num. 14 Ziemianina str. 113, łam 2, wiersz 18 od góry opuścić należy wyrazy „i rasę“ przed wyrazem ayrshire. Na téjsaméj stronie i w tym samym łamie zamiast: „barany z Werbrodt“, czytać należy: „z Zweibrodt.“

Nakładem Centralnego Towarzystwa Gospodarczego dla W. Ks. Poznańskiego; redaktor i nakładca odpowiedzialny Kazimirz Koszutski.

Czcionkami N. Kamieńskiego i Spółki w Poznaniu.